

WANDA MOŁDA

Wanda Mołda

kl. VII

Szkoła Powszechna im. Stanisława Konarskiego w Kielcach

Moje wspomnienie zbrodni niemieckich

Przeszło pięć lat szalała na ziemiach polskich zawierucha wojenna. Niemcy chcieli wyniszczyć Polaków różnymi sposobami.

Pewnego razu, idąc ze szkoły, widziałam samochód jadący pod Karczówkę z ludźmi przeznaczonymi na stracenie. Na samochodzie tym przyjechali także i żandarmi, którzy mieli skazańców rozstrzelać. Kiedy wyszli z samochodu biedni straceńcy, musieli własnymi rękami kopać sobie wspólny grób. Po skończonym kopaniu ustawiono biedaków nad dołem. Widząc, że wkrótce zginą, po raz ostatni krzyknęli: „Niech żyje Polska!” i w tej chwili niemieccy kaci, ustawieni za ich plecami, puścili serię strzałów karabinowych. Po skończonej egzekucji, żandarmi siedli na samochód i pojechali do miasta.

Po odjeździe żandarmów przybył na miejsce stracenia ksiądz, pomodlił się, pokropił groby święconą wodą, zaśpiewał *Salve Regina*, sypnął garstkę ziemi i odszedł do swych obowiązków. Ludzie powracający z pracy zajęli się pogrzebaniem zabitych, zrobili mogiłę i przybrali kwiatami.

W tak okrutny sposób mordowali Niemcy Polaków, grzebiąc ich po różnych drogach, lasach, tak że z wielu grobów nie zostało nawet śladu i niejeden się nie dowie, gdzie spoczywają zwłoki jego brata lub ojca.

Nareszcie ręka sprawiedliwości skróciła nam nasze cierpienia, a naszych prześladowców spotkała zasłużona kara, bo naród niemiecki poniósł sromotną klęskę.